



Kwiaty dla Matki Boskiej

Majowe słońce świeciło silnie, zagładając swymi filuternie przymrużonymi promieniami niby oczkami, w każdy zakątek małego ogródka, sięgając za każdy krzaczek porzeczek czy agrestu i zalewając sobą wąską ścieżkę, która wijąc się i zakręcając, przebiegała przez mały ogródek Zosi. Zosia w okresie pracy w ogrodzie pomagała rodzicom grabiąc jesienne, pożółkłe liście, które przeterminowały pod śniegiem, a które teraz ona swymi małymi grabielkami zagarniała w duże kupki, i z radością wołała tatusia, by zebrał je do wiadra. Często również biegła ze swą malutką polewaczką do pobliskiej beczki z wodą i gdy zaczerpnęła pełną zimnej, przeźroczystej cieczy, wesoło pokrzykując, w żwawych podskokach, rozlewając za sobą strużkę wody, wracała do mamusi i lała na grządkę, na której w jesieni posadziła cebulki pięknych kwiatów — tulipanów.

Uprosiła mamusię, by jej dała parę sztuk, z których wyrosną mają piękne, wysokie i smukłe tulipany. Tak pragnęła przecież mieć jakieś kwiaty, by je móc ofiarować w kościele Matce Najświętszej. Ilekroć bowiem przychodziła z rodzicami do kościoła i stała przed smutnym obliczem Matki Boskiej, skapo tylko umajonej kwiatami, serduszko Zosi zmuciło się i bardzo pragnęła, by Maryja była cała skąpana w żywym i barwnym kolorze kwiatów tak silnie, jak ów dzień majowy tonął w powodzi złocistych blasków promieni słońca. Wesoła i roześmiana buzia Zosi spoważniała na chwilę i zdradzając w głosie lekki niepokój, zwróciła się do mamusi:

„Mamo, czy te kwiaty, które wyrosną z tych nasion, posadzonych przeze mnie, oddamy św. Maryi na ołtarz?”

Mamusia wyprostowała swoje zmęczone plecy i oderwała wzrok na chwilę od ciemnej, gliniastej gleby:

„Oczywiście Zosieńko, że oddamy. Przecież ty bardzo kochasz Matkę Boską. A Ona czeka na kwiateczki nie tylko od starszych lecz także od dzieci. Gdy nam wyrosną, narwiemy dużo i zaniesiemy do kościoła. I pomodlimy się też wspólnie.”

Minęło tymczasem dużo czasu. Zosia bawiła się z dziećmi i zapomniiała, że w ogródku kiedyś posadziła kwiaty. Czasami tylko myślała, jak ładnie będzie wyglądała Matka Boska w otoczeniu niebieskich, o długich szyjkach, tulipanów. Aż razu pewnego poszła znowuż z mamusią do ogródka. Przychożą i ze zdumienia z ust wydają radosny okrzyk.

Przed oczyma mają piękne, lekko falujące, o kolorze czerwonym, żółtym i białym, tulipany. Rozwarte wąskie kielichy są skierowane w stronę życiodajnych promieni słonecznych. Zosi momentalnie się przypomnia-



to, co obiecała sobie, gdy wsadzała nasiona kwiatów do małych dołeczków, porobionych paluszkami w ziemi.

Teraz ogląda cudowne, wysmukłe tulipany. Zabiło żywiej serduszko dziewczynki. Pobiegła prędko do kwiatków i ostrożnie, powolutku zaczęła zrywać. Sięgała nisko do łodygi, aż do samej ziemi, by jak największe zanieść Maryi. Gdy nazrywała piękny bukiet, wzięła mamusię za rękę i razem poszły do kościoła. U wejścia powitała ich cisza i półmrok, ogarniający wszystkich ludzi i urządzenia kościelne. Zosia z poważną miną podeszła do ołtarza Matki Boskiej i uklękła, złożwszy ręce do modlitwy. Małe serduszko ofiarowywało te majowe kwiaty Maryi, a drobne, drżące wargi szeptały:

„Matko moja, daję Ci te kwiaty i proszę, byś opiekowała się tatusem, mamusią i braćciszkami i mną”.

A Matka Boska spokojnym, radosnym wzrokiem spozrzała na małą dziewczynkę i nad jej główką uczyniła niewidzialny znak krzyża św.

Zenon Łukaszewicz

Bajka o Karzelku-Zdziebelku

W pewnym lesie żył karzełek, a nazywał się Zdziebełek. Strzegł zwierzątek po dniach całych, drobnych ptaszków, mrówek małych, a za schówek, za mieszkanie, co go ogrzać nie był w stanie — miał ci zawsze w każdą porę opuszczoną lisią norę!

Zimę całą przespał zdrowo, aż mróz zelżał i na nowo między ludzi padł czar wiosny, — wtedy budził się radosny w zdroju mył się nad kryniczka; w liść powoju wytarł liczko i nie spoczął do tej chwili, póki nie znikł rój motyli, no i spać nie poszły jeże na zimowe swoje leżeł.

Aż raz... zważcie,
co się stało!

norke karła tak zawiąło zimą śniegiem, skuto lodem, że biedaczek tam — pod spodem — spędził wiosny trzy tygodnie

No i byłby niezawodnie zginął marnie, siedząc dalek, gdyby kret go nie ocalał!..

Dziś Zdziebełek z kretem w znowie. I jak tylko kret się dowie, że karzełek jeszcze drzemie, gdy już wiosna budzi ziemię,

w jednej chwili
chwyt nad chwaty

w ruch wprowadza swe łopaty, zręczne łapki, no skory póty szuka lisiej nory, póki karła w smutku, w biedzie na świat boży nie wywiedzie!..

To też w lesie nie ma braków: dobrze ptakom — pośród ptaków; dobrze mrówkom w swych mrowiskach, dobrze jeżom w legowiskach..

A to dobre — ci i owi zawdzięczają... Zdziebelkowi!!!!..

E. K.

O PRZYKAZANIACH BOŻYCH

Trzecie przykazanie

„PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ
ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ”.

CZY WIESZ

Co nakazuje trzecie przykazanie?

Trzecie przykazanie nakazuje dni niedzielne i świąteczne poświęcać chwale Bożej i zbawieniu duszy, uczestnicząc przede wszystkim we Mszy świętej.

Chrześcijanie uznają niedzielę, a więc pierwszy dzień tygodnia jako dzień święty. Już apostołowie święcili niedzielę, ponieważ w dniu

tym Chrystus Pan zmartwychwstał i Duch św. zstąpił na Kościół św. (Zesłanie Ducha św.) Żydzi w Starym Testamencie uznawali sobotę za dzień święty. Przejęły ten zwyczaj niektóre sekty (np. adwentyści).

Czy zawsze postępowałem(am) w myśl trzeciego przykazania? Czy uczęszczałem(am) na Mszę św. we wszystkie niedziele i święta? Czy przychodziłem(am) zawsze punktualnie? Czy nie przyszedłem (przyszłam) kiedy po Ofiarowaniu? (Jeżeli tak, to ile razy?). Czy w kościele zachowywałem(am) się zawsze pobożnie?

DNI ŚWIĘTE SŁUŻĄ UŚWIĘCENIU DUSZY I ODPOCZYNKOWI CIAŁA.

Powitanie wiosny

(fragment)

Śpiew kwiatów

To wiosna słyszycie?
Wiosna budzi nas
Pozdrowia ją pięknie
Rozszumiony las.
Pozdrowia ją cały
Uśmiechnięty świat
Ptaszęta jej nuca
Szumi piosnki wiatr...
Nawet leśny kwiatek
Kryje w sobie czar
Słodki zapach miodu,
Pszczółek małych dar...
Pracowite pszczołki,
Każdy zna ich trud
Cały dzień zbierają
Z kwiatków słodki miód...
Więc witamy, pozdrawiamy
Drogie pszczołki was,
Bzum.., bzum.., bzum.., bzum...
Z nami cały las.

Dobranoc lesie szumiący,
Śpiewają muzyką drzew,
Dobranoc wiosenko nasza,
Czy słyszysz kwiatów śpiew?
Gdy białe dzwonki konwalii
Wciąż dzwonią w cichy takt
Kiedy na główki ich rosę
Z drzew strąca leśny ptak.
Stokrotki białe jak gwiazdki
Kryją się pośród mchu
I zasypiają z wiosennym
Szelestem leśnego snu...
Fiołkami szeleści cisza
I w lesie cisza trwa.
Sosny się sennie kofuszą —
Dobranoc... cicho... szaaa — — —

Śpiew dzieci

Witaj nam wiosenko,
Witaj wiosno złota
W rozkwicie zieleni,
W płaczących szczebiotach.

I chmurką na niebie
I pogodnym słońkiem
I jaskółka mała
I polnym skowronkiem.

I pracę rolnika
I ziemią zoraną
I polem i łąką
W kwiatkach malowaną.

Nasza szkoła droga,
Nabożną piosenką...
Witaj nam kochana
Wiosenko, wiosenko.

NASZE LISTY

DROGIE DZIECI

Do Rodzinki przyjmujemy **Lisiecką Janinę** — **Kamień Wielki**, **Guźniczakówną Jadwigę** z **Zalesia**, **Rymarczyk Herminę** **Bielsko Białe**, **Skoczybas Annę** z **Kóz**, **Górka Marię** z **Kóz**, **Stanclik Józefę** z **Kóz**, **Handzlik Wandę** z **Kóz**, **Kozłowskiego Konrada** z **Postolina**, **Młotek Bolesławę** — **Zbrudzewo**, **Matuszewskiego Kazimierza** z **Tetynia**, **Oportowską Józefę** z **Drawska**.

Ponadto pisali do nas: **Kundera Janina** ze **Złocieńca**, **Kieda Teresa** ze **Szczecinka**, **Iwanówna Maria** ze **Szczecina**, **Szawliński Stanisław** ze **Słońska**, **Matkowski Michał**, **Kazimierski Tadeusz** ze **Słońska**, **Szudra Hefena** z **Biskupic**, **Ejsmont Lucja** z **Gryfina**, **Ułamek Maria** — **Jeże**, **Pinder Kazimierz** z **Tetynia**, **Anka B.** ze **Szczecina**, **Tatarewicz Wiktor** ze **Słońska**, **Ireneusz Wolniak** z **Głuchowa**, **Bigus Jan** z **Kielczygłów**, **Wyszyńska Krystyna** z **Jemiołowa**, **Dąbrowa Genowefa** z **Gryfina**, **Dąbrowska Genowefa** **Leśnictwo Zielone**, **Wójtowicz Władysław**, **Tatarewicz Waclaw** ze **Słońska**, **Balikowska Julia** z **Zielonej Góry**, **Fiedorowicz Leon** z **Giżycka**, **Celińska Henryka** z **Gorzowa**, **Matkowski Michał** z **Przyborowa**, **Szul Walentyna** z **Czacza**, **Cieślik Paweł** z **Czernic**, **Banach Maria** z **Zakrzewa**, **Jan Szymaniak** z **Poświętna**, **Janiak Maria**, **Walczak Eugenia** ze **Szczecinka**, **Jadzia** i **Hania Kołosowskie** z **Gorzowa**, **Zofia Sporzyńska** z **Gorzowa**, **Marylka Ch.** ze **Szczecinka**, **Janka** i **Irka Rurkowskie** z **Kościana**, **Róża Hajmowska** z **Gdańska**, **Hania Czerniłowska** ze **Świdwina**, **Halinka** z **Gdańska**—**Piecki**, **Okienczyk Maria** ze **Szczecinka**, **Ejsmont Lucja** (drugi raz), **Kundera Janina**, **Kozak Bożena** z **Sulechowa**, **Stefańska Maria** z **Poznań**, **Krystyna Drobni** z **Łodzi**, **Rysiek Włodarczyk** i **Jurek Sosna** z **Słupska**.

Dzieciom z **Dobrego Miasta** serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne.

Pozdrawiam Was serdecznie, dziękuję mocno za krocie literek pisanych do mnie w miłych Waszych listach. Cześć Maryjil

Przyjaciół

Zagadki

Tłusty, żółty, pachnie rybka,
ale będziesz pił go chyba,
bo on daje zdrowie, siły,
choć zapach ma niemiły.

W samym środku mapy
usiadła literka,
Z mapy ani śladu,
a co na nas zerka?

M a j

Zgubiłem się na drodze wiejskiej
I wchłaniam poszum
Polnych drzew...
I płynie ponad miedzą łąki
Pachnący majem śpiew...

Na przyźbach chat
Przysiadła cisza,
I drzemie w słońcu kwietny sad
I szumi lasem baśń sosnowa
— młodością moich lat.

Niebo się wełni w kędzierzawych
Puklach obłoków.
Polny wiatr
Białym rozkwitem grusz przesłonił
Małe okienka chat.

Nad słonecznością pól dalekich —
Nad senny poszum
Kwietniowych drzew...
Fletem rozdzwania cisza wiejska
Pachnący majem — śpiew...

Zagadki

Weź trzy literki z krawca
i z maków literki trzy.
Dostaniesz nazwę miasta.
Ja zgadłam już, a ty?

Na początku roku
z wielu kartek się składa,
ale w ciągu roku
co dzień jeden spada.

Przez „p” napisane
przy ogrodzie będzie
przez „m” znów oznacza
kowalskie narzędzie.

Z wiosną do nas przyleciała
ta ptaszyna mała,
murować się nie uczyła,
jednak gniazdo ulepiła.

Wstecz się nigdy nie cofa, bardzo szybko
bo kiedy was minie, choćby i w sto koni,
nikt go nie dogoni.

Stoi w oborze, trzyma warkocz na dworze.

Nie ma nóg, ani rąk, a ugryzie jak bąk.

Pełna beczka wina, a kluczyka nie ma.

Co to za jegomość, który swoje dzieci
pożera?



I olbrzymi wąż da się oswoić

NA WESOŁEJ FALI

Na lekcji

— Proszę cię moje dziecko, wyciągnij mi
tę mapkę z za pieca, tak nieładnie wygląda
— mówi do Zosi nauczycielka.

— Ja ją dalej wepchnę, żeby nie było
widać — odpowiada zrywając się z ławki
Zosia.

Na lekcji biologii.

Nauczycielka: — Jak ci się zdaje, Antoś!
Które stworzenie na świecie jest niemądre?

Antoś: — Ja myślę, że bocian.

Nauczycielka: — A to dlaczego?

Antoś: — No, bo bocian, proszę pani,
przylatuje do naszej wsi na wiosnę, i mieszka
na naszej stodole, kiedy ona jest pusta,
a odlatuje od nas, kiedy stodoła jest pełna.

W poczekalni u lekarza.

— Powiadam pani, że to jest znakomity
doktor. Kiedyś życie mi uratował.

— Czy być może?

— Słowo honoru, pani daję.

— A co to było?

— Topiłem się w stawie a on wyciągnął
mnie z wody, i dziś jeszcze żyję.